Nr. 6. We Lwowie Piątek dnia 9. Stycznia 1874. **Rok VI**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków; kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 6 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny; we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Lob, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętego jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“.—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty. Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22 złr.	— ct.
półrocznie	11 „	— „
kwartalnie	5 „	50 „
miesięcznie	1 „	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy o ściśle trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

Lwów 8. stycznia.

Umieszczamy dziś pochodzące z kompetentnej strony uwagi nad odpowiedzią, którą Wydział krajowy zbył interpelację posła Gniewosza. Uwagi te polecamy naszym czytelnikom, bo wniosek odesłania odpowiedzi i interpelacji do komisji budżetowej ani się utrzymał, ani upadł, dla braku kompletu, jak wiadomo — nie ma więc prawie nadziei, by ważna ta kwestja doczekała się wyświecenia w Sejmie. Wogóle nie prędko doczekamy się pilniejszej nieco ze strony Sejmu kontroli nad czynnościami Wydziału — i nic w tem dziwnego, jeżeli zważymy, że każdy z siedmiu członków krajowej autonomicznej władzy musi mieć przynajmniej dziesięciu osobistych przyjaciół między sejmującymi kolegami, którzy nie pozwolą wyrządzić mu najmniejszej przykrości — gdy zaś wszystkich członków Wydziału krajowego wkwestjach takich, jak niniejsza, łączy pewna solidarność, więc z tych hufców przyjacielskich powstaje zwykle potężna falanga, broniąca na zabój Wydziału przed najsłuszniejszemi zarzutami.

Oddawna wykazujemy złe skutki, jakie ztąd wynikają, iż przy wyborze członków Wydziału zamiast wszelkich innych kwalifikacyj, uwzględniany bywa po największej części tylko to, czy wybrany przyjemnym będzie marszałkowi? Jeżeli zaś niepodobna przeprowadzić wyboru specjalnie w tym duchu, usiłują przynajmniej wybrać kogoś takiego, komu rozliczne inne zajęcia nie pozwalają poświęcać się z należytą gorliwością pracom w biurach Wydziału. I tak, z pomiędzy sześciu pp. „nad-radców“, jak ich teraz przezwano, **trzech** jest posłami w Radzie państwa, (pp. Gros, Kowalski, i Smolka) a ponieważ Rada państwa obraduje przez większą część roku, ci „nad-radcy“ nie mogą pracować w Wydziale nawet tyle, ileby powinien pracować „pod-radca“ najniższej autonomicznej „klasy dyjet“. Obecnie, po rezygnacji p. Hallera, jest mowa o tem, by wybrać p. Kamińskiego, zapewne także dla tego, iż jest posłem w Radzie państwa i nie mógłby pilnować departamentu, któryby objął.

Cały szereg szczegółów tego rodzaju przekonywa nas coraz mocniej o niepraktyczności naszych urządzeń autonomicznych i o potrzebie zastąpienia elekcyjnych dygnitarzy urzędnikami mianowanymi i na serjo odpowiedzialnymi. Urzędnikom takim nie wahanoby się zapewne i z Wiednia poruczyć egzekucji uchwał, której dzisiejsze władze autonomiczne nigdzie w Austrji nie mają, przeciwne bowiem twierdzenie pewnego pisma było wprost zmyślonem. Sejm galicyjski uchwalił był raz ustawę, w moc której polityczne władze rządowe obowiązane być miały na żądanie władz autonomicznych wykonać natychmiast każdą ich uchwałę. Ustawa ta nie uzyskała sankcji, z powodu, iż nie dowierzano władzom autonomicznym, czy uchwały ich będą zawsze tego rodzaju, by mogły być wykonanemi bez dalszej ceremonji. Jeżeli chcemy usunąć to niedowierzanie, musimy poprzednio obmyśleć gruntowną reformę naszych władz autonomicznych. Drogą do tego byłaby dyskusja w pismach politycznych, wolna od namiętności — ale o takiej dyskusji u nas i marzyć jeszcze nie można, owszem, wolność słowa tamowaną jest potwarczemi insynuacjami, miotanemi przez zwolenników obecnego nieładu przeciw wszystkim, którzy myślą o jakiejkolwiek zmianie lub pozwalają sobie najlżejszej krytyki. Rzucono się na p. Gniewosza, z powodu, iż ośmielił się zapytać, na jakiej podstawie Wydział krajowy dopuścił się samowoli w zestawianiu rachunków. Rzucono się na klub postępowy we Lwowie, gdy wystąpił z projektem reorganizacji władz autonomicznych — rozszerzono między tymi, co nie czytali jego projektu, kłamliwe oskarżenie, że klub w spółce z centralistami dąży do obalenia autonomji. Opinja publiczna musi oszczerców tego rodzaju zmusić do milczenia, nim będzie mógł nastąpić w kraju zwrot ku lepszemu.

Uwagi nad odpowiedzią Wydziału kraj. na interpelację p. Gniewosza i towarzyszy,

Wniosek p. Gniewosza i towarzyszy, oddany do łaski marszałkowskiej na XVIII posiedzeniu sejmowem, wskazuje że interpelacja wniesiona do Wydziału kraj. przez wnioskodawcę w sprawie rachunków za r. 1872, dążyła do oficjalnego skonstatowania okoliczności, któreby uzasadniały powyższy wniosek dążący do zasadniczego uregulowania administracyjnej kontroli gospodarstwa fundacyj krajowych.

Odpowiedź Wydziału kraj. na końcowe zapytania interpelacji, stwierdza też przypuszczenia:

A. Że Wydział kraj. nie wykonał uchwały Sejmu z dnia 9. października 1871.

B. Że *obok gospodarstwa prawidłowego* tj. ustawą finansową normowanego, istnieje gospodarstwo *odrębnych przez Sejm niedozwolonych* dochodów i wydatków; nareszcie

C. Że Wydział kraj. zaciągnął był w r. 1872 pożyczkę oprocentowaną, bez zezwolenia Sejmu i przed tym się nie usprawiedliwił.

ad A. Wydział kraj. stara się wprawdzie zaprzeczyć, jakoby nie wykonał powołanej uchwały sejmowej, twierdzeniem, iż tych samych użył do zamknięcia rachunkowego za rok 1872 wzorów, według których ułożył był zamknięcie rachunków za r. 1871, a komisja sejmowa do zbadania czynności Wydziału kr. w r. 1872 wybrana, uznała, że Wydział kraj. *literalnie* wykonał polecenie wys. Sejmu—lecz nie dopiero teraz interpelantom, ale już tej komisji sejmowej nie zależało wcale, tylko na wykonaniu *liter* uchwały Sejmu, lecz miała ona na myśli postępowanie według jej *ducha* i *treści*.

Dla przypomnienia tego przytaczamy całe, do zamknięcia rachunków i systemu rachunkowości w Wydziale krajowym odnoszące się ustępy sprawozdania pomienionej komisji, z których Wydział kraj. teraz tylko część jednego ustępu przytacza:

„Już uchwałą z dnia 9. października 1871 polecił wysoki Sejm Wydziałowi krajowemu, aby na przyszłość zamknięcie rachunkowe układane było porządkiem budżetu, według wzoru przyjętego w zamknięciu rachunkowem, jakie przez władze rządowe corocznie dla Rady państwa sporządzane bywa. Uchwała ta pociąga za sobą radykalną zmianę rachunkowości zaprowadzonej w oddziale rachunkowym odnośnie do funduszów samodzielnemu zarządowi Wydziału krajowego powierzonych.

„Wydział krajowy — jak świadczy sumaryczny wykaz wydatków i dochodów krajowych i główne zestawienie wynikłości majątku obrotowego według poszczególnych funduszów za rok 1871—użył rzeczywiście wzorów dla władz rządowych przepisanych i wykonał literalnie polecenie wysokiego Sejmu, lecz według danych wyjaśnień nie mógł dla krótkości czasu zmienić systemu rachunkowości i już za rok 1871 przedłożyć w rachunkowości rządowej używanych wykazów pomocniczych, które są potrzebne dla przedstawienia obrazu całego obrotu pieniężnego każdego funduszu, dla jasności i łatwego zrozumienia, a tem samem dla możności wykonania kontroli administracyjnej.

„Według zdania biegłych w oddziale rachunkowym Wydziału krajowego nie ma żadnego systemu rachunkowości, a to ani w księgach dawniejszych, ani w księgach w bieżącym roku prowadzonych. Księgi te, według zdania biegłych, nie odpowiadają wymogom ani metody kupieckiej, ani kameralistycznej.

„Księgi kontowe powinne—zdaniem ich—na głównych kontach pojedyńczych rubryk zawierać czyste wynikłości tychże i zgadzać się w swoich rezultatach ostatecznych z odnośnemi zamknięciami rachunkowemi tak, iżby na jeden rzut oka zgodność ta skonstatować się dała.

„Zamknięcia rubryk w księgach kontowych oddziału rachunkowego Wydziału krajowego nie przedstawiają jednak w taki sposób ostatecznych rezultatów, co czynność sprawozdania zamknięć rachunkowych znacznie utrudnia, ponieważ sprawozdanie wynikłości głównych na podrzędne rubryki podzielonych tytułów (rubryk) rachunkowych uskutecznić można dopiero za pomocą zestawienia rezultatów podrzędnych rubryk, lub za pomocą utrzymywanych po za księgami wykazów pomocniczych czyli szkontrów, które nie mają znaczenia i wartości głównych ksiąg rachunkowych. Cała manipulacja buhalteryczna jest według zdania biegłych skomplikowana i ociężała.

„Do ksiąg na rok bieżący nie przeniesiono najpierwej pozostałych z końcem roku zaległości, lecz zapisano przedtem pewną ilość należytości i uiszczeń z r. 1872, przez co pozbawiono się ewidencji, w której zaległość oddzielnie od bieżących należytości utrzymywać należy, aby szybko i łatwo sporządzić można wykazy celem zarządzenia ściągnięcia dawniejszych zaległości.“

Krótkość czasu teraz przecież nie może dalej tłumaczyć postępowania Wydziału krajowego, zwłaszcza że przez swego mowcę na posiedzeniu sejmowem d. 6. grudnia 1872 przyrzekł zastósować się do uwag przez komisję sejmową podniesionych, zawezwać nawet rzeczoznawców i przedłożyć Sejmowi ich orzeczenie — że także uskutecznił okoliczność, że Wydział krajowy przedkładać ma Sejmowi zamknięcie rachunkowe z każdego roku po upływie tegoż, nie zaś dopiero w drugim po nim roku, jak rząd Radzie państwa, nie wywołuje dla Wydziału krajowego konieczności odstąpienia od formy zamknięć rachunków, jakiej rząd używa, bo dłuższy termin dla przedłożenia tych zamknięć Radzie państwa spowodowanym jest poprzedzającem to przedłożenie sprawozdaniem rachunków przez najwyższą Izbę obrachunkową, której kraj nie ma dla Sejmu, więc może być zaraz przedłożone zamknięcie rachunków, a dla bliższego wyjaśnienia stanu rzeczy, powinienby nawet być dołączony rachunek obrotów aż do ostatniego semestru, w którym realizowano asygnację za rok przedmiotowy.

Interpelanci wiedzieli dobrze, że żadne kredyta dodatkowe przez Sejm nie były dozwolono, również, że gdy rok 1873 zakończone z 31. grudnia — w roku 1872 nie wolno było Wydziałowi krajowemu ani asygnować, ani też realizować nic na rachunek lat ubiegłych, ale Wydział krajowy powinien był i mógł wykazać kwoty zrealizowane na rachunek roku 1872 w pierwszym semetrze r. 1873, który się kończył 31. czerwca 1878 r., więc po 6 miesiącach i 25 dniach po zapadłej uchwale z dnia 6. grudnia 1872, dozwalającej realizowanie asygnat wydanych na rachunek roku ubiegłego (1872) przez cały semeter roku bieżącego (1873).

ad B. Wydział krajowy wyraźnie mówi w odpowiedzi *ad b.*, że szczegółowy rachunek rubryk przenośnych *oddzielony jest zupełnie od rachunku rubryk rzeczywistych i nie wywiera na takowych żadnego wpływu, mając we własnych dochodach i zaległościach czynnych dostateczne pokrycie niedoborów.*

Więc Wydział krajowy ma oprócz dochodów ustawą finansową dozwolonych do pokrycia również dozwolonych i na rubryki rozgatunkowanych wydatków, także *i inny fundusz ustawą finansową nieobjęty,* którym pokrywa zaliczki na pewne wydatki. — Wydatki te zaś, jak wywód Wydziału krajowego sam przyznaje, należą do tych *samych rodzajów* wydatków które ustawa finansowa w pojedyńczych rubrykach budżetu mieści.

Któż mógłby powątpiewać, iżby zaliczki tak wysokie, jak je Wydział krajowy udziela, nie miały celu już przy samem asygnowaniu, któregoby Wydział krajowy nie mógł rozpoznać?

Czyż przy ograniczeniu prawa dyspozycji danemi dochodami do pewnej kwoty i pewnego czasu np. na rok nie przekracza się upoważnienia, jeżeli choćby na cel w ogóle dozwolony, wydaje się czy to stale, lub w sposób zaliczki kwotę przekraczającą dozwoloną wysokość, zwłaszcza, jeżeli ta nadwyżka nie będzie oddaną w czasie, z którym upływa upoważnienie? lub jeżeli zwroty zaliczek w ciągu roku uiszczone, nie wracają do funduszu przeznaczonego na pokrycie bieżących wydatków dozwolonych, a zwroty spodziewane nie uwzględnia się przy zbieraniu funduszu na pokrycie potrzeb roku przyszłego?

Zebranie z takich zaliczek czyli należytości czynnych funduszu osobnego ciągle wzrastającego nie da się usprawiedliwić tem, że takowy zawsze zostanie własnością mocodawcy, jest ono, chociaż ułatwia administratorowi jego działanie, nawet szkodliwem, jeżeli jak u nas z trudnością przychodzi zebrać fundusze na te wydatki, na które Sejm zezwala.

Jeżeliby takie postępowanie było *prawidłowem,* to zbytecznem byłoby układanie budżetów i wydawanie ustaw finansowych, z postanowieniami innemi. procz odnoszących się do nakładania podatków lub innych danin na potrzeby ogólne.

Jeżeli jak Wydział kraj. sam przyznaje, istnieje fundusz zaliczkowy z własnemi dochodami — to naturalnie powstaje brak własnych funduszów, tj. *niedobór,* jeżeli wyda się zaliczki w kwocie przewyższającej własne wpływy-dochody; tak też w r. 1872 wydatki przewyższyły zwroty zaliczek o 99265 złr. 82 ct., które Wydział kraj. pobrać musiał z funduszów do dyspozycji będących w kasie, co dalej oddziaływać musiało na stan rozporządzalnych kwot obcych, a tem

---

BRACIA PRZYRODNI.

Przez

Ponson du Terrail.

(Ciąg dalszy.)

Armand podszedł ku Marcie, posadził ją, wziął za obie ręce i ukląkłszy przed nią rzekł:

— Marto! chcesz mnie posłuchać? Czy chcesz mieć we mnie tę wiarę, jaką się ma w ojcu, w starym i doświadczonym przyjacielu?

— O! odrzekła, mów... broń mnie... ciebie jednego mam tylko na świecie...

— Spotkałem cię, tak zaczął artysta, przed sześcią miesiącami, zapłakaną i klęczącą na schodach jednego kościoła, tak zrozpaczoną i zarazem tak piękną w tej chwili, iż wydałaś mi się aniołem płaczącym nad zgubą duszy jego pieczy powierzonej. Błagałaś Boga, by ci pozwolił powrócić do siebie, zsyłając śmierć. Podszedłem bliżej, ująłem cię za rękę i szepnąłem kilka słów otuchy. Nie wiem, czy głos mój wydał ci się tak wymownym, czy znalazł drogę do twego serca, dość że nagle wstałaś i wsparłaś się na mnie jak na swoim opiekunie... Chciałaś umrzeć — ja cię ratowałem, rozpaczałaś — ja ci mówiłem o nadziei... biedne twe serce było zranione — próbowałem leczyć je... Od tej pory, drogie dziecię, byłem najszczęśliwszym z ludzi i być może, żeś i ty sama mniej cierpiała—czy tak?

— Tak jest, Armandzie, tyś szlachetny, szepnęła kobieta... i kocham cię.

— Niestety! zawołał Francuz, jestem biednym artystą bez imienia i być może bez ojczyzny, gdyż znaleziono mnie, gdym miał pięć lat, na otwartem morzu trzymającego się deski i walczącego ze śmiercią. Nie mam innego majątku oprócz mego dłuta, innej przyszłości oprócz nadziei pozyskania cokolwiek sławy... Ale ujrzałem cię i z czasem, który nie jest zbyt odległy, zrobię cię moją żoną, a wtedy potrafię cię obronić przeciw wszystkim...

— Ażeby jednak módz cię bronić, zaczął znowu młody człowiek po chwili milczenia, podczas gdy Marta spuściła oczy, czyż nie potrzeba mi znać twojej tajemnicy? I czy znowu odpowiesz mi, tylko tak mnie!.. Jakiż to okrutny człowiek prześladuje cię?.. Czyż nie masz mnie za dość silnego i odważnego, bym cię mógł bronić?

Marta pobladła i drżała całem ciałem utkwiwszy oczy w ziemię.

— Droga moja! mówił dalej Armand głosem smutnym i zarazem łagodnym... niech jaką chce będzie ta przeszłość, której wspomnienie dręczy ciebie, czyż sądzisz, że to zdoła oddziałać na moją miłość?

Marta dumnie podniosła głowę.

— O! zawołała, jeżeli tylko miłość nie jest zbrodnią, to przeszłości mojej nigdy rumienić się nie będę. Kochałam gorąco, święcie, całą wiarą moich ośmnastu lat, człowieka z uśmiechem piekielnym, sercem nikczemnem, duszą podłą, a którego miałam za dobrego i prawego. Ten człowiek wyrwał mię z domu moich rodziców; człowiek ten był moim katem; ale Bóg mi świadkiem, że uciekłam od niego w dniu, w którym go poznałam.

Armand znowu ukląkł przed młodą kobietą.

— Opowiedz mi to wszystko, szepnął, opowiedz, a obronię cię, zabiję tego nędznika!

— A więc słuchaj! odrzekła.

I pełna zaufania w tym wzroku miłością pałającym jakim ogarniał ją artysta francuski tak zaczęła:

„Urodziłam się w Blois. Ojciec mój był uczciwym kupcem, matka należała do drobnej szlachty prowincjonalnej. W dziesiątym roku życia straciłam matkę i do siedmnastu lat zamkniętą byłam w jednym klasztorze w Tours. Ojciec mój, usunąwszy się od interesów z miernym majątkiem, kupił o sześć mil od Blois małą posiadłość, gdzie zawiózł mię po wyjściu z klasztoru. O milę od Merinière, tak się nazywała własność mojego ojca znajdował się zamek Haut-Coin, należący do jenerała hrabiego Felipone, naturalizowanego Francuza. Tam hrabia przepędzał lato z żoną swą i synem, wicehrabią Andrea. Hrabia był to człowiek surowy, gwałtowny; żona jego, dręczona bezustannie, blada, pochylona i chorobliwa, wydawała się ośmdziesięcioletnią staruszką, chociaż miała zaledwie lat pięćdziesiąt.

„Z powodu sporów granicznych ojciec mój wszedł w stosunki z hrabią. Zostałam przedstawioną w zamku. Wicehrabiego Andrea nie było. Miał przybyć z Paryża dopiero w końcu miesiąca. Hrabina polubiła mnie i zostałam towarzyszką jej samotności. Biedna ... znaną tylko jej i mężowi. Nigdy małżonkowie nie pozostawali z sobą sam na sam; nigdy nie mówili do siebie, wyjąwszy przy obcych. Po upływie miesiąca, gdym się już stała domowniczką w Haut-Coin, przybył wicehrabia.

„Był piękny: miał ten wzrok zarazem ognisty i ironiczny, właściwy rasom południowym; usta jego uśmiechały się drwiąco; od pierwszych dni dostrzegłam, że nie wiele ma przywiązania do swej matki. Od czasu jego przybycia, hrabina przedtem już blada i cierpiąca, poczęła zapadać coraz gorzej. W kilka dni potem wśród nocy przybył do Merinière służący z Haut-Coin z wezwaniem bym się udała do zamku. Hrabina umierała i chciała widzieć się ze mną. Udałam się tam wraz z moim ojcem. Przybyliśmy do zamku o świcie. Było to w jesieni; dzień był pochmurny i smutny.

„Hrabinę znaleźliśmy w gorączce. Ksiądz odmawiał przy łóżku modlitwy za konających; w głębi klęczeli zapłakani słudzy. Ale napróżno szukaliśmy wzrokiem hrabiego i jego syna.

„— Od dwóch dni są na polowaniu, szepnęła umierająca. Już ich nie zobaczę...

„Smutny to był widok tej matki i żony umierającej wśród obcych ludzi...

„Około dziesiątej wyzionęła ducha, a ostatnie jej słowa były: „Andrea... syn niewdzięczny!“ A słyszałam jak jeden ze starych służących dodał cicho:

„— To pan wicehrabia zabił matkę.

„I czy uwierzysz, mój przyjacielu, ja już kochałam tego człowieka i on już ośmielił się wyznać mi swoją miłość... Jak się to stało, jakim piekielnym urokiem otaczał on mię w ciągu trzech miesięcy po śmierci matki?... Nie wiem! Ale nadeszła chwila, w której zawierzyłam mu jak Bogu, chwila, w której on mi powiedział:

„— Marto! przysięgam ci że będziesz moją żoną; ale ponieważ ojciec mój nigdy nie zgodzi się na nasze małżeństwo, ponieważ jest bogaty, a ty jesteś ubogą — więc uciekajmy. Pojedziemy do Włoch, tam się pobierzemy, a z czasem ojciec mój da się rozbroić.

„— A mój? zapytałam przerażona.

„— Twój przybędzie do nas.

„— Ale dlaczegoż nie wyznać jemu wszystkiego?

„To pytanie zdawało się że go zakłopotało; jednak odpowiedział: ... ści; nie zechce on nigdy zwodzić mego ojca; wyjawi mu wszystko i szczęście nasze przepadło na zawsze.

„Zawierzyłam temu człowiekowi. I pewnej ciemnej nocy wyst pna córka opuściła pokryjomu dom rodzicielski, by iść za swym uwodzicielem. Na stole w moim pokoju zostawiłam długi list, w którym błagałam ojca o przebaczenie i uwiadomiłam go o mej ucieczce.

„W tydzień potem byliśmy w Medjolanie. Andrea wynajął dom i przedstawił mię jako swoją żonę szlachcie miejscowej. Trzymał stół otwarty i żył na wielką skalę. Kilkakrotnie błagałam go, by napisał do swego i do mojego ojca. Nakoniec pewnego dnia powiedział mi:

„— Otrzymałem listy od obu. Są strasznie zagniewani; ale czas to ułagodzi. Czekajmy.

„Potem zaczął unikać wszelkiego napomknienia o naszem połączeniu się.

„Upłynęło dwa miesiące. Kilkakrotnie pisałam do mego ojca, ale nie odpowiedział mi ani razu. Potem dowiedziałam się, że Andrea kazał przejmować moje listy.

„Tymczasem Andrea wesoło wiódł życie w Medjolanie. Trzymał konie, lokajów, miał wielu współbiesiadników i pozornie byłam najszczęśliwszą z kobiet. Ale gdym pewnego dnia przypomniała mu jego przyrzeczenie, odpowiedział mi zniecierpliwiony:

„— Ale zaczekaj, moja kochana! mój ojciec jest stary, lada dzień umrze... wtedy ożenię się z tobą.

„A gdy osłupiałam, usłyszawszy podobną odpowiedź, on sięgnął do kieszeni i podał mi list. Był to list od jego ojca.

„Mój kochany synu, pisał hrabia, nie widzę nic „niewłaściwego w tem, że uwodzisz młode dziewczęta „z naszych okolic i uprowadzasz je do Włoch; ale „nie przypuszczam, byś miał zamiar poślubić je, tembardziej, że mam dla ciebie w pogotowiu świetne „małżeństwo....“

„List wypadł mi z rąk i zdumiona spojrzałam na Andrea.

„— Więc cóż myślisz robić? zapytałam.

„— Czekać....

„— Na co?

„— Na śmierć mego ojca, odrzekł zimno. Znam go, gotów mnie wydziedziczyć....

„To rzekłszy, odwrócił się i odszedł, nucąc jakąś arię...

samem wywołało potrzebę zaciągnięcia długu z funduszów obcych. Dług ten Wydział kraj. podaje w odpowiedzi *ad C*, w wysokości 50000 złr. wziętych z funduszu św. Łazarza. Przy ściślejszem zbadaniu książek znalazłoby się źródło i reszty w kwocie 49265 złr. 82 a zestawienie rachunku z całej przeszłości wykryłoby jak fundusz zaliczkowy wzrastał w sposób przez Sejm nieaprobowany, nieprawidłowy.

Możemy poddać śmiało sądowi każdego biegłego czy przy dalszem takiem postępowaniu możebną jest kontrola administracyjna gospodarstwa funduszu krajowego?

Wydział krajowy sam przyznaje, że po za rok 1872, a nawet i po za 31. czerwca 1873 r. powyższy dług istniał, i że za takowy opłacano odsetki.

Pojmujemy, że mogą zajść przypadki konieczności zaciągnięcia takich długów bez poprzedniego zezwolenia Sejmu, zwłaszcza w czasach klęsk, ale zawsze żądać musimy, aby taka operacja finansowa była *wyraźnie* podaną do wiadomości Sejmu celem uzyskania jego sankcji.

GŁOSY z KRAJU.

(K) **Ze Zbaraskiego** 6. stycznia. (*Reorganizacja władz autonomicznych.*) Szanowny Wydział zakomunikował mi petycję swoją wniesioną do Sejmu w sprawie reformy ustaw o gminach i Radach powiatowych. Korzystam ze sposobności, aby wypowiedzieć szanownemu Wydziałowi niektóre myśli moje tej sprawy dotyczące.

Przedewszystkiem nadmieniam, że od 6 lat jestem członkiem Wydziału powiatowego, z tych 3 lata w jednym, a drugie 3 lata znowu w innym powiecie. Miałem więc dosyć czasu i sposobności poznania i poznałem instytucję Rad powiatowych z jej praktycznej strony.

Na tej też podstawie nie waham się wypowiedzieć przekonania, że życzyć sobie trzeba, ażeby Wydziały powiatowe w drodze ustawodawczej były zniesione, że dalsze istnienie takowych jest nieużyteczne, a nawet społeczeństwu naszemu szkodę przynoszące.

Przyczyny tego nie upatruję jednak w braku egzekutywy. Przysługujące Wydziałom pow. prawo karania wójtów i gotowość z jaką starostowie kary te ściągają, mogłoby Wydziałom powiat. zastąpić brak egzekutywy, a przecież one tego prawa dotąd wyzyskiwać się nie starały. Mniemam nawet, że nadanie Wydziałom powiatowym egzekutywy miałoby ten skutek, iżby się jeszcze bardziej zdyskredytowały, a nawet same się rozwiązały.

Przyczynę złego widzę w następujących okolicznościach:

Najważniejszem zadaniem Wydziałów powiatowych jest nadzorowanie gmin w czynnościach własnego zakresu działania i czuwanie nad utrzymaniem dróg. Do spełnienia pierwszego zadania potrzeba przedewszystkiem ludzi fachowo z rzeczą obznajomionych, a których tutaj właśnie brak zupełny, albowiem w Wydziałach pow. zasiadają albo włościanie, o rzeczy pojęcia nie mający, albo właściciele dóbr, z gminą w żadnych stosunkach nie zostający, a więc nie znający urządzenia gminy w duchu ustawy i nie mający sposobności zbliżenia się do gmin w taki sposób, aby się zapoznać z ich niedostatkami i potrzebami. W obydwu kierunkach zaś, tj. tak przy nadzorowaniu czynności gmin, jak też przy czuwaniu nad utrzymaniem dróg, potrzebną jest konieczna ciągła a sprężysta działalność, czego znowu od Wydziałów pow. nawet wymagać niepodobna, albowiem są one ciałami obradującemi i dla tego już sprężyście działać nie mogą, zresztą składają się z dygnitarzy honorowych, z których każdy ma swój zawód specjalny, wymagający ciągłego zajęcia i nie dozwalający mu poświęcać wiele czasu dla spraw publicznych z uszczerbkiem dla własnych interesów.

W tem leży przyczyna złego. Wydziały powiatowe zbierają się rzadko na posiedzenia, w najpomyślniejszym razie raz na miesiąc w komplecie najszczupiejszym, i tylko na parę godzin narady. Zapadają tu wprawdzie postanowienia, lecz od postanowienia do wykonania daleko, takowe często wcale nie nastąpi, albo nastąpi już nie w porę, skutkiem czego zwątpienie w skuteczność swojej działalności i zupełne zniechęcenie.

Chcę jeszcze usprawiedliwić twierdzenie, że dalsze istnienie Wydziałów powiatowych społeczeństwu naszemu nawet szkodę przynosi. Szkoda ta jest materjalną i moralną. Materjalną, bo najpierw dodatki do podatków na utrzymanie Wydziałów powiatowych nakładane, idą, jak to wykazano, na cele nieproduktywne, a powtóre, członkowie Wydziału tracą w urzędowaniu wiele czasu bez pożytku, gdy tymczasem czas ten mogliby korzystnie użyć, bądź w swoim właściwym zawodzie, a więc i na pożytek ogólnego dobrobytu, bądź też jako członkowie gmin i różnych pożytecznych stowarzyszeń. Szkoda ta jest także i moralną, bo istnienie władzy autonomicznej, opatrzonej w prerogatywy ustawy i fundusze, mającej być wzorem dla innych korporacyj, jeżeli ona jest nieudolną, działa demoralizująco na ogół, podkopuje zaufanie do działalności korporacyj i zniechęca do spraw publicznych, a dodać trzeba, że Rady powiatowe w razie zniesienia Wydziałów swoich, jako ciała do objawienia opinji w sprawach powiatowych przeznaczone i na tem się jedynie ograniczające, zyskałyby na znaczeniu.

Aczkolwiek zniesienie Wydziałów powiatowych w drodze ustawodawczej jest pożądanem, to jednak nie można się łudzić nadzieją, ażeby życzenie to rychło się spełniło. Wydział krajowy nie bardzo jest za tem, obawiając się, czyli przez to z nabytych praw autonomicznych co by się nie uroniło, co jest mylnem, bo Wydziały powiatowe w autonomji kraju nie grają żadnej roli; zresztą Wydział krajowy w istnieniu swojem w obecnych warunkach potrzebuje zdaniem swojem, organów podrzędnych, pośredniczących między nim a gminami; Rady powiatowe nie wystąpią także z żądaniem zniesienia Wydziałów, bo polityka w powiatach jest polityką parafialną, i każdy tutaj, chociaż przekonany, że Wydziały powiatowe są niepotrzebne, nie wystąpi ze swoją myślą otwarcie, by nie uchybić temu lub owemu dygnitarzowi a sąsiadowi, zresztą sekretarze, którzy, jak to dziwić nie może, w podobnych stosunkach w Radach powiatowych są wszechwładnymi, nie dopuszczą, aby z łona Rad wyszła propozycja ich interesowi osobistemu zupełnie przeciwna. Najwięcej zdziałać może Klub postępowy polski, który dawszy petycją na początku wzmiankowaną, wyraz myśli, którą bez wątpienia ogół w swojej przeważnej większości podziela, za pośrednictwem dziennikarstwa myśl tę coraz więcej uwydatniając, publiczność szerszą tak obznajomić może, że każdy otwarcie i stanowczo myśli tej popierać się nie zawaha.

Co do okręgów policyjnych nadmienię, że lud przyjąłby je z ufnością i większym jeszcze stałby się rozdział między ludem a surdutowcami.

---

chwili poczęłam odgadywać szkaradną naturę tego człowieka. Nigdy nie miał on innego zamiaru, jak tylko zrobić ze mnie swoją metresę.... Tydzień cały pożerała mię okrutna gorączka... w szale przywoływałam ojca, błagałam o przebaczenie, na klęczkach błagałam Andreę, by mi powrócił honor zaprowadziwszy do ołtarza... Andrea odpowiadał mi ogólnikami. Przyszedłszy nieco do zdrowia, udałam się do jednego księdza, wyznałam mu mój błąd i prosiłam o radę. Ksiądz odpowiedział mi:

„— Wracaj do ojca mojé dziecię, a być może, iż Bóg litościwy przebaczy ci i wzruszy serce człowieka, który nie chce teraz naprawić krzywdy tobie wyrządzonej. Usłuchałam tej rady, jak głosu z nieba i chciałam pójść za nią. Pewnego dnia więc zapowiedziałam wice hrabiemu, że odjeżdżam.

„— A to dokąd? zapytał obojętnie.

„— Wracam do Francji, odrzekłam stanowczo, do ojca.

„— Do ojca! powtórzył z drżeniem w głosie.

„— Tak jest; być może, iż on mi przebaczy.

„— Smutno potrząsnął głową i powiedział zimno:

„— Oddawna już, biedna moja Marto, ukrywam prawdę przed tobą.... nie chciałem rozdzierać ci serca... ale, ponieważ chcesz mnie opuścić...

„— Boże mój! zawołałam, cóż się stało?

„— Nic nie odrzekł na to, ale podał mi list z czarną obwódką... Mój ojciec umarł ze zgryzoty... ja go zabiłam.

— Biedna Marto! szepnął artysta, biorąc za rękę młodą kobietę, która na wspomnienie ojca zalała się łzami.

Marta otarła łzy i mówiła dalej:

„Ojciec mój nie żył. Kochałam jeszcze Andreę i już jego jednego miałam tylko na świecie. On ze swojej strony, podwoił względy dla mnie i nie miałam odwagi opuścić go. Podczas pierwszych miesięcy mojej żałoby, był on dla mnie bardzo dobrym; uroczyście przysiągł, że ja tylko będę jego żoną, a ja miałam tę słabość wierzyć mu. Ale wkrótce zbliżyła jego natura wzięła górę. Byłam ciągle jego metresą a nie żoną. Otworzył on dom nasz towarzyszom swej rozpusty, a ja odtąd musiałam zrozumieć, że byłam dla niego prostą tylko zabawką. Lubił on mnie, jak lubi się psa, konia, rzecz cenną. Względy, któremi mię otaczał, znikły; traktował mię z góry... Jeszcze jednak kochałam go... Dożyłam tego wstydu, iż dał mi rywalkę w osobie jakiejś kwiaciarki, którą spotkał pod portykiem teatru La Scala. Wtedy chciałam uciec od człowieka, który dziś mi się wstrętnym... Ale dokąd? Zresztą wywierał on nademną ową dziwną władzę pana nad niewolnikiem. Władza ta dochodziła nawet do terroryzmu, gdyż nie tylko już sobie trudu

---

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Poznań, 5. stycznia.

Za dni kilka, bo już 10. b. m., przystąpimy do wyboru członków do parlamentu niemieckiego. Lista kandydatów, postawiona przez komitet wyborczy prowincjonalny na W. ks. Poznańskie, już wam znana. Ten sam komitet wydał pod dniem dzisiejszym odezwę, w której zachęcając do gorliwości i zdolności, tak mówi dalej:

„Do gorliwości największej zachęcić was powinien wzgląd na wielką wagę obrad i uchwał zbliżającego się sejmu niemieckiego w sprawach najżywotniej nas obchodzących, bo w sprawie odmawianych nam praw narodowych, i w sprawie ciężko zagrożonej wolności sumienia. Do zgody solidarnej w chwili wyborów, skłaniać powinna pamięć, że tylko zwartym i sfornym postępując szykiem, odnosi się zwycięstwo w walce. Zawieście więc na ten dzień różniące was przekonania, namiętności stronnicze, żale osobiste, i odmawiajcie ucha podszeptom mniemanych przyjaciół, którzy do rozbicia zwartego szyku narodowego was podmawiają, świadomie lub nieświadomie służąc przeciwnikowi. Komu miła ta ziemia, na której z pokolenia w pokolenie od lat tysiąca we własnej mowie Boga chwalimy i na chleb pracujemy, kto nie zbył nadziei i pragnienia, ażeby jak praojcowie jego to czynili, dzieci i wnuki podobnież czynić mogli, komu miano Polaka nie jest czczym już tylko dźwiękiem, niechaj ten każdy głosu naszego usłucha."

Niemcy w dniach ostatnich rozpoczęli nader gorącą agitację na rzecz własnych kandydatów, a szczególniej w Poznaniu, gdzieśmy dotąd narodowego zawsze przeprowadzali posła. Rząd jak może popiera usiłowania niemieckich wyborców, a małą próbką, o ile w podobnych razach powoduje się poczuciem sprawiedliwości, jest ta okoliczność, że w Poznaniu, a przeto w mieście liczącem na 58 tysięcy ludności 26 tysięcy Polaków, na 22 przewodniczących wyborom (na tyle bowiem obwodów wyborczych podzielonym jest Poznań), ustanowiono tylko czterech przewodniczących polskiej narodowości! Widocznie Niemcy stracili, gdy idzie o Polaków, wszelką miarę sprawiedliwości a nawet przyzwoitości. — Nadomiar złego najserdeczniejsi nasi z obozu *Kurjera Poznańskiego*, *Orędownika* itd., niezadowoleni z listy kandydatów, ułożonej przez komitet wyborczy, nurtują między ludem zagrzewając go do nieposłuszeństwa, do rozbicia solidarności narodowej i podając tem samem dłoń wrogom naszym. Emisarjusze działający w tym duchu, kręcą się gęsto po Księstwie a nawet wydają odezwy i zwołują zebrania, które to usiłowania na zaszczyt ludności naszej żadnych nie wydają owoców. W każdym razie objaw to, który daje miarę destrukcyjnych zachcianek naszych przeciwników politycznych, przeciwników, co w chwilach nawet, gdzie solidarność i łączność rozstrzygają o losach naszych, nie przestają się powodować osobistemi celami, ani mogąc utulić choćby na chwilę w swej piersi bezgranicznej nienawiści, jaką mają dla tych wszystkich, co wzbraniają się przy ich zasiąść śmiecisku.

W tych dniach rozstrzygnie się niezawodnie los ks. arcybiskupa Ledóchowskiego. Wyzuwszy go z tego wszystkiego, co się dało tylko zabrać — ostatnia egzekucja miała miejsce w wilję nowego roku — nic dziś władzom nie pozostaje, jak przystąpić do uwięzienia arcybiskupa. Rząd widocznie nie chciałby go więzić w Poznaniu i dla tego pod pozorem przepełnienia tutejszych aresztów miano przedstawić ministrowi sprawiedliwości więzienia sądowe w Wschowie, Cottbus i Frankfurcie nad Odrą, jako takie, w których mógłby arcybiskup odsiedzieć karę, jaką już nań sąd tutejszy zawyrokował na wypadek, gdyby nie mógł lub nie chciał zapłacić nałożonych na niego z powodu oporu przeciw prawom majowym kar pieniężnych. Minister miał ostateczne w tej mierze słowa pozostawić tutejszemu sądowi apelacyjnemu, który prawdopodobnie oświadczy się za Frankfurtem, już dla tego samego, że tamże znajduje się sąd apelacyjny, który będzie mógł dalsze prowadzić śledztwo, jakie nakaże trybunał dla spraw duchownych. Do wyszczególnionych przezemnie w liście ostatnim grzywien, przybyła nowa w sumie 2000 talarów, na jaką zasądzono przedwczoraj arcybiskupa z powodu obsadzenia dwóch wikarjatów bez poprzedniego o tem zawiadomienia władz rządowych. Ta sama deputacja sądowa rozstrzygała sprawę ks. biskupa i oficiała Janiszewskiego, za podpisanie znanego listu do ks. Schrötera, grożącego temu afery, sąd bowiem przekonawszy się, że działał z ramienia ks. Ledóchowskiego i z wyraźnego jego polecenia, uwolnił go zupełnie.

Na polu materjalnem nie wiele się u nas poprawiło. Uspokoiło się tylko nieco, pierwszy strach minął, lecz skutki krachu ołowiem ciężą na nas jeszcze. O kredycie ani mówić, brak zaufania góruje ciągle nad wszelkiemi innemi względami. W zmartwychwstanie „Tellusa" po ogłoszeniu bilansu, w którym suma 605.703 tal. reprezentuje rubrykę niepowrotnych strat, nikt dziś nie wierzy, a i do „komitetu pomocniczego", jaki się tutaj utworzył na gruzach „Tellusa", nie wiele przywiązują znaczenia i zaufania. W chwili obecnej, chwili ogólnego rozstroju i braku kredytu, każda instytucja nowo powstająca jeśli ma mieć powodzenie, musi postawić na swem czele ludzi znanych z nieskazitelnego charakteru, z zamożności a w końcu fachowych.

Co do pierwszego, nie mamy wprawdzie nic a nic do zarzucenia panom, pod których opieką ma się rozwijać bank pomocniczy, co zaś do drugiego i trzeciego warunku, to w tej mierze kierownicy banku rzeczonego, nie mogą nam dostatecznej użyczyć rękojmi. Nie chcemy przesądzać o powodzeniu w trakcie będącej instytucji, obawiamy się jednakże, aby nie był to nowy eksperyment, jeden z tych, które zanadto dały się we znaki naszemu społeczeństwu, abyśmy nie mieli być na tym punkcie nieco niedowierzającymi. — Bank, o którym mowa, ma stanąć na zasadach wzajemności w duchu przepisów prawa z d. 4. lipca 1868. Fundusze jego, mają się składać z a) wstępnego 10 talarów na r. 1874, w następnych latach o 1 talar rocznie więcej; b) ze składek członków, które niepowinne wynosić niżej 50 talarów od członka; c) z pożyczek zaciągniętych przez bank, a w końcu d) z dochodów nadzwyczajnych. Zadaniem tego banku ma być dostarczanie członkom swoim wszelkiego powołania, głównie zajmującym się przemysłem, handlem i rolnictwem potrzebnych im kapitałów obrotowych. —

Obok tego wchodzi w zakres banku: udzielanie kredytu osobistego lub na zastaw i przyjmowanie pieniędzy na procent i depozyta, w ogóle wszelkie prawem z dnia 4. lipca 1868 dozwolone interesa.

Wracając jeszcze raz do „Tellusa", należy mi tu nadmienić, że w straty, objęte ostatnim bilansem, nie wciągnięto wcale strat, jakie wywiązują się dla Towarzystwa, z powodu emisji drugiej serji akcji, która to emisja nie została zapisaną do rejestru handlowego, skutkiem czego wielu właścicieli takich akcyj, narażonych zostało z upadkiem Towarzystwa na znaczne straty. Ponieważ akcje nie wypisane do rejestru handlowego, są nieważne, przeto właściciele podobnych dokumentów, nie mogą być w ogóle uważani za akcjonarjuszów i stają się według prawa wierzycielami tych osób, które akcje te wydawały. Na akcje te wpłacono po 40 %.

Kiedy już mowa o bankach, przeto zapisuję z radością na tem miejscu, że bank „Kwileckiego, Potockiego i spł." odstąpił od myśli likwidacji i nadal działać będzie na polu, na którem tak chlubnie dał się poznać naszemu księstwu. Myśl likwidacji powstała pod grozą paniki giełdowej; w rzeczywistości jednakże nikt nie mógł zrozumieć dlaczego zwija interes instytucja, która nie maczała rąk w szwindlu giełdowym, a upierając swą egzystencję na realnych podstawach, wykazała w ostatniem sprawozdaniu, że wśród danych okoliczności stoi świetnie.

Miło mi równie odwołać wiadomość o zwinięciu opery polskiej w Poznaniu. Dyrekcja obliczywszy korzyści, jakie jej opera przynosi, namyśliła się inaczej i zatrzymuje ją na sezon zimowy. — Nie donosiłem wam nic o zmianie redakcji *Tygodnika Wielkopolskiego*, którą w miejsce dr. Olendzkiego objął p. Chotomski. Wnioskując z programu nowej redakcji, jaki we wszystkich tutejszych ukazał się pismach, nie mamy odwagi sądzić, że zmiana naczelnego redaktora wypadnie na korzyść jedynego na księstwo pisma literackiego. Czekajmy jednakże cierpliwie! *Tygodnik Wielkopolski* pod kierunkiem dr. Olendzkiego cieszył się ogólnem uznaniem, redagowany był bowiem starannie, obfitował w doborowe i nie małej wartości artykuły i szedł wybitnie w kierunku postępowym (a artykuł „Powrót Bourbonów? Przyp. red. *Dzien. Polsk.*)

W końcu zapytanie: Czyście czytali artykuł wstępny organu tutejszej kapituły, przezwanego *Tygodnikiem Katolickim*, w którem przezacne to pisemko postanowiło przed skonaniem wypowiedzieć, co mu oddawna ciężyło na sercu. I nakiwało Polsce, Polakom, naszej narodowości co niemiara. Jeśli macie dość miejsca i ochoty, powtórzcie rzeczony artykuł w łamach waszego pisma, niech wiedzą ci, komu wiedzieć należy, jak się bawią nasi klowni w sutannach i niech uczują w sobie tyle pogardy dla autorów i wyznawców tej lichej i pełnej sromotnego nieuctwa ramoty, ile my jej czujemy.

Sprawy zagraniczne.

Wiadomości z Madrytu, któreśmy podali wczoraj, przedstawiły wypadki tam zaszłe. Mało odtąd nowego przybyło. Gabinet pod naczelnictwem marszałka Serrano, mieli składać: Sagasta, minister spraw zagranicznych; Zavala, wojny; Figuerola, sprawiedliwości; Becerra, rolnictwa; Echegaray, skarbu; Garcia Ruiz, spraw wewnętrznych; Topete, marynarki. Wszyscy ci ministrowie zasiadali już w różnych dawniejszych gabinetach, a po większej części należą do partji unii liberalnej; Carvajal i Maisonnave, o których głoszono, że wejdą do gabinetu, nie są jego członkami. Głównymi jednak naczelnikami partji unii liberalnej byli Serrano, Sagasta i Topete, twórcy rewolucji przeciw królowej Izabelli. Późniejsze wiadomości wskazują, że admirał Topete odmówił wejścia do gabinetu i że skład jego jest nieco odmienny. Dalsze doniesienia mówią o zupełnej spokojności, z jaką Madryt przyjął zamach jenerała Pawia, margr. Novaliches. Zapewne jenerał ten działał w porozumieniu z Serranem.

W Paryżu obiegały pogłoski z powodu wypadków w Madrycie. Głoszono nawet, że Serrano porozumiewał się z królową Izabellą, jak również, że w odezwie swojej zapowiedział przywrócenie monarchii z wyborów powszechnych wyszłej; dalej zaś, że otrzyma prezydencję rządu na lat kilka, jak Mac-Mahon. O tem wszystkiem nie mogło być mowy, bo pierwszem zadaniem nowego rządu było zapobieżenie jakiemu ruchowi rewolucyjnemu. Zrobiwszy zamach stanu, Serrano nie będzie zaraz myślał o zwołaniu nowych kortezów, lecz zaprowadzi rządy militarne i przyspieszy obleganie Kartageny, które było dotąd prowadzone opieszale.

W Saragossie przyszło d. 4. bm. do utarczki między wojskiem a „ochotnikami wolności." Wojsko w ciągu 8 godzinnej walki wzięło 200 ludzi, zdobyło na ochotnikach 6 dział, wielką ilość broni i amunicji. Powstanie wywołane przez ayuntamiento i deputację prowincjonalną, stłumionem zostało zupełnie o 9 wieczór. Ayuntamiento i deputacja rozwiązane.

Donoszą z Madrytu, że Castelar ogłosił protestację przeciw brutalnemu zamachowi wymierzonemu na rozpędzenie konstytucyjnych kortezów. Sumienie i honor nakazują mu rozbrat z położeniem właśnie stwo-

spokojność. Rozbrojenie idzie swoim trybem bez trudności.

Kronika.

(*d. 8. stycznia.*)

Radcami apelacyjnymi przy lwowskim wyższym sądzie krajowym zostali mianowani — jak się dowiadujemy z źródła wiarygodnego i dobrze poinformowanego — pp. Jan Paternos, radca sąd. kraj. w Czerniowcach; Salamon Friedberg, radca sąd. obwod. w Nowym Sączu; Prexell radca sąd. kraj. we Lwowie i Wincenty Czajkowski, radca sąd. obwod. w Samborze. Z tego samego źródła dowiadujemy się dalej, że dr. Reiner, prokurator lwowski otrzymał tytuł radcy sądu krajowego wyższego.

Mianowania. Minister handlu mianował oficjałów pocztowych Alfonsa Barona i Aleksandra Dawidowskiego komisarzami pocztowymi.

Z Towarzystwa pedagogicznego. Odczyty naukowe, przerwane z powodu świąt Bożego Narodz., rozpoczną się dnia 9. stycznia 1874. W piątek dnia 9. stycznia wykładać będzie dr. T. Ciesielski: o czynnościach żywotnych świata roślinnego; w sobotę d. 10. stycznia dr. J. Żuliński: o świecie kopalnym; w poniedziałek dn. 12. stycznia dr. Br. Radziszewski: o chemicznych i fizycznych własnościach powietrza; we wtorek d. 13. stycznia dr. T. Stanecki: o niektórych wiadomościach z kosmografji; we środę d. 14. stycznia p. Wł. Kozłowski: wstęp do historji powszechnej; we czwartek d. 15. stycznia p. Józef Tretiak: o romansach hiszpańskich, o Cydzie; w piątek dn. 16. stycznia dr. T. Ciesielski: o czynnościach żywotnych świata roślinnego; w sobotę d. 17. stycznia dr. J. Żuliński: o świecie kopalnym.

Odczyty te odbywają się w sali ratuszowej od godziny 4. do 5. popołudniu i trwać będą do końca marca.

Na rzecz Towarzystwa Opieki Narodowej złożyli w grudniu z. r. częścią jako dary jednorazowe częścią jako wkładki stałe: Rada pow w Żywcu jednorazowo 10 złr. Delegatka Langchamps Wik. sama i Frankowski Ign. 11 złr. Przez delegata Filochowskiego Hip., pp. Brzeżyński, Ostrowski Kaz., Wandyk, Wojciechowski Aleks., Pogorzelski Zygm., Tadkiewicz, Czarnecki, Szumlański i Strusiński Seraf. 3 złr 55 kr. Zygmuntowski, Fran. 2 złr. Urzędnicy kolei Naddniestrzańskiej przez delegata Berezowskiego 6 złr. 90 cnt. Czerszyk Jan 2 złr. Rada powiatowa w Buczaczu 200 złr. Dr. Onufry z Nowego Sącza 5 złr. Wołowski Bron. 1 złr. 46 cnt. Panna Ostapowicz Kar. 1 złr. Artur hr. Gołuchowski 20 złr. Wn. Kasperkiewicz i N. N. jednorazowo i pp. Wojtawicki Rud. i Latinek Em., przez delegata p. Wik. Wiśniewskiego 15 złr. 35 cnt. Delegat p. Wiśniewski Wik. jako dochód z wystawy obrazów fotograficznych 64 złr. 26 cnt. Cywiński Miecz. 10 złr. Przez delegatkę panią Hen. Stach a) stali członkowie pp. Wolfram, Turowski Jul., Drążek And., pni Czermakowa, Trompeteur, p. Wawrausz, Lachowicz, Zegiestowski Włodz., Promiński Stan., Dobrucki Alf., Pflazer Fran., Frydr. Born, Włodz. Stronczek, Mochnacki Gust., Jabłoński Teof., Górski, Ks. Barewicz, pp. Szuba, Lichtenstejn, Hen., Jekel Stan., Pullman Jak., Jarema Mich., Kosiński Kaj., Wacł. Stach, Ks. kanonik Terlecki Ign., pp. Wolski Maks., Stokłosiński Szczęs., Nowosielski, dr. Reiss, Haworka, Stach Wł. i Lubomęski, b) jednorazowo pp. Steising, Łopuszański Ludw., Niewiadomski, Kunde, Edw. Losy de Losenau, Howorski, Błażewski, Dobrzyński, Dr. Scheffer i Lachocki 36 złr. 99 cnt. Delegat p Józ. Majewski, wkładkę od siebie i dary jednorazowe od pań Sokołowskiej i Zosi z Maksymowic, i p. Barańskiego Fel., Dolańskiego, Hrubieszowskiego, Pawlikowskiego Kon., Balickiego, oraz należytości za sprzedane Noty muzyczne 40 złr. Delegat p. Józ. Grünberg jako wkładki członków 4 złr. 80 cnt. P. Wiśniewski Ant. jednorazowo 10 złr., P. Roz. Cywińska z Daliowa 2 złr. Delegat p. Jul. Mańkowski jako wkładki i należytości za sprzedane Nóty muzyczne 7 złr. 50 cnt. P. Eug. Szadkowski jako część dochodu z balu kasynowego i dwa dukaty po 5 złr. 10 cnt. w. a. 39 złr. 93 cnt. Przez delegata p. Ant. Wasilewskiego sam, oraz ks. Orzechowski Ludw., p. Bogusz Leon., ks. Żurawski J., pp. Kielanowski Tyt., Rubczyński Wład. ks. Kaleczyński Józ., Stecki Alfr. Brückner Rom., Szumlański Mich., ks. Kiernik Ant., dr. Brand Jul., Wolski Marc., Nowakowski Miecz., jako zaś wkładki jednorazowe, pp. Wysocki Kar., Mautner, p. NN., Komarnicki J., ks. Olejnik, pp. Wanio Dym. Stawkiewicz Bogus., Rath Adolf, Merkel i Rozenkranc. 55 złr. 50 cnt., ks. Tworowski Franc. 4 złr., p. Polanowski Stan. 20 złr. Delegat p. Ad. Gutowski jako wkładki 2 złr. Bal Józ. jednorazowo 5 złr. Barański Kar. 10 złr. 50 cnt. Masiuk Ludw. jednorazowo 3 złr. Cielecki Ferd. jako wkładkę 5 złr. S. z W. 10 rubli po 1 złr. 54 cnt. w. a. 15 złr. 40 cnt. Przez delegata p. Wik. Wiśniewskiego pp. Edw. Homulacz, Kornecki i dr. Stella Sawicki jako wkładki 30 złr., p. Stojowski Kon. na ręce Miecz. Darowskiego 6 złr.

Na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy w Paryżu, przysłała na ręce ks. Ufryjewicza, przeora OO. Dominikanow, pani Henryka Drużbacka 25 złr., za który to dar przyjm szanowna pani serdeczne podziękowanie z życzeniem, aby wszystkie Polki poszły za Twoim przykładem. W listopadzie, między spisem szlachetnych dawców na rzecz Tow. bratniej pom. w Paryżu, umieściłem także 47 złr. 72 ct., które na ręce ks. Ufryjewicza raczył nadesłać ze składek p. Morgenbesser z Czerniowiec. Na żądanie p. Morgenbessera, umieszczam dzisiaj imienny spis tych, którzy do powyższej składki należeli, a mianowicie pp.: Karczewski Mikołaj 5 złr., Blada Jan 3, Gilczewski Antoni 1, Koczyński Adolf 2, Gratkowski Marcin 2, Nowacki Feliks 1, Makay Maksymilian 1, Nowicki Maciej 1, ks. Francel 2, Józefowicz 1, Kärtner J. 3, Mikołajewicz 1, ks. Józef Szaragiel 1, Kosistek 84 ct., Czepielowski 84 ct., Kostecki A. 50 ct., Neuman 40 ct., Miłkiewicz A. 40 ct., Dworzak A. 84 ct., Jarenek A. 1 złr., Justian Adam 1, ks. Neuman 1, M. S. 5, Waleria 1, Gerisler L. 1, Tchilchawiczek 1, Hike Rozalia 1, Fikiert N. 2, Lityński 50 ct., Kruczkowski 50 ct., Lancet Wilhelm 1 złr., Michalski 20 ct., N. N. N. N. 3 złr., 80 ct.; razem 47 złr. 72 ct. w. a. W imieniu komisji pośredniczącej między krajem a Towarzystwem bratniej pom. w Paryżu. *Wiktor Wiśniewski.*

Doniesienia policyjne. W nocy na 7. bm. około godz. 12 aresztował patrol wojskowy Stefana Bilowskiego, szeregowca pułku bar. Kellnera, który z powodu przyaresztowania i odstawienia do aresztu policyjnego jego kochanki, znanej z włóczęgowstwa napadł na ulicy żołnierza policyjnego i począł go za to łajać. Aresztowano w nocy na 7 bm. Maksymiljana Oryszczaka, sądownie już karnego, który się zakradł na strych kamienicy pod l. 44, przy ulicy Wekslarskiej w zamiarze skradzenia bielizny; tudzież Marję Parcjannę za pobyt we Lwowie, wbrew zakazowi policji. W nocy na 7. bm. zakradł się do kamienicy pod l. 6 na placu Marjackim słynny złodziej Bronisław Szymonowicz mający lat 23 i już oderwał był dwie kłódki od pokoju podwórzowego prowadzącego do sklepu p. Królikowskiego gdy go przebudzony stróż kamienicy przychwycił na gorącym uczynku. Przywołano żołnierza policyjnego, który Szymonowicza odprowadził do policji. D. 5 bm. wieczór skradziono oficjałowi sądu krajowego p. Pawłowi Ch. w handlu p. Michalskiego z kieszeni w surducie pugilares mały skórzany z 70 złr. w banknotach. Podejrzenie kradzieży pada na nieznajomą kobietę, zapewne żebraczkę, wzrostu słusznego, pociągłej nabrzmiałej twarzy, z chustką na głowie, która po dokonanej kradzieży

Żółkiew 6. stycznia. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Tutejsza ochotnicza straż ogniowa spisała się bardzo dzielnie przed kilku dniami przy pożarze w Soposzynie. We wsi tej stoją domy bardzo gęsto obok siebie; otóż prawie w samem centrum wsi wybuchł pożar w jednej chacie; z zadziwiającym pospiechem stanęła żółkiewska straż ogniowa na miejscu pożaru i w okamgnieniu zdołała stłumić pożar tak, że spłonął tylko dach tej drewnianej chaty, w której wybuchł ogień; zdołano nawet powynosić wszystkie rzeczy i ruchomości z gorejącej chaty. Gdyby nie śpieszny ratunek, byłaby pewnie cała wieś poszła z dymem.

Tarnopol 6. stycznia. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Z inicjatywy i pod dyrekcją p. Miłosza Stengla dano tu przedstawienie amatorskie na rzecz ubogiej uczącej się młodzieży; przyniosło ono 220 guld. czystego dochodu. Wkrótce odbędzie się tu podobne przedstawienie na dochód zawiązującego się we Lwowie muzeum przemysłowego.

Jasło, 5. stycznia. (*Kor. Dz. Polsk.*) Na poparcie projektu zmiany dotychczasowej dualistycznej i zgubnej organizacji gmin z idealnemi obszarami dworskiemi, podaję fakt, zaszły w Jaśle przed kilku tygodniami. Niejaka Honorata Potocka, jako spadkobierczyni majątku po br. Kneseswicu, posiadała część dóbr Błaszkowy, stanowiącą osobny obszar dworski. Gdy jej takową w drodze egzekucyjnej licytacji sprzedano i gdy jej nic na utrzymanie nie pozostało, a przynależności do żadnej innej gminy nie posiadała, jako uboga, nigdzie stale zamieszkać nie mogła i tułała się jak to mówią od kąta do kąta, aż wreszcie, głodem i nędzą przygnieciona, umarła w Brzostku, przy [illegible] Tarnowa, gdzie się u sądu ekstrykacji dopraszała. Dwoje dzieci jej, które tylko tymczasowo do [illegible] rodziny na kilka dni oddane były, znalazły się raptem głodne i nagie na ulicy, bez żadnej przynależności do jakiej gminy. Miłosierdzie pewnego mieszkańca uratowało je od następstw gorszych i nareszcie udało się temuż wynaleźć im łaskawą opiekę i przytułek, lecz gdyby to zawiodło, gmina Jasła, która obok szczupłych funduszów ogromne ponosi ofiary i wydatki na utrzymanie szkół samych, musiałaby, dziwnym losu zrządzeniem i bez obowiązku owe sieroty swoim żywić i wychowywać, bo obszar dworski Błaszkowy ewentualnie gmina, zapewne uchyliłyby się od tego obowiązku. Ustawa zatem, która właściwie obszarów dworskich od gmin rozłącza, oddziaływa w podobnych wypadkach jak powyższy, tak niekorzystnie dla pojedyńczych osób jak i dla ogółu. Przewidywały gminy powiatu jasielskiego podobne ułomności ustawy gminnej, kiedy jeszcze w roku 1869 wnosiły petycję do sejmu, aby obszary dworskie i mniejsze gminy dla uzyskania odpowiedniego znaczenia i siły w gminy zbiorowe połączył, bo wtenczas tylko spodziewać się można szczęśliwego wykonania ustawy; dziś bowiem, jeżeli starostwa lub Wydział Rady pow. (w niektórych miejscach) przez swe organa [illegible] nie uczynią, to cała ustawa tonie w rzece Letes.

Szczerzec, 2. stycznia. (*Kor. Dz. Polsk.*) Piękny przykład zgody zaczął się objawiać w Szczercu, tembardziej pocieszający, że inicjatywa wyszła od izraelitów. W dzień Nowego roku nie ograniczyli się żydzi, jak dawniej bywało, na ceremonialnych przesyłaniach upominków do wybitniejszych osobistości miasta, lecz przełamując dawne przesądy i niechęć, spróbowali osobistego składania życzeń, co serdecznie wszystkich chrześcian ucieszyło. Dwaj najwybitniejsi i znani z uczciwości obywatele pp. Leisor Weiler i Samuel Luft, właściciele dóbr, tego roku osobiście u każdego z inteligencji imieniem żydów składali życzenia, wszędzie też jak najserdeczniejszego doznali przyjęcia. Rzeczywiście rozrzewniającą była scena, gdy przy skromnem śniadaniu u przełożonego sądu powiatowego, notarjusz, p. B. wzniósł toast: „za [illegible] Polaków", a wszyscy obecni, mianowicie także duchowni [illegible] i ruscy chórem zaśpiewali „mnohaja lita", a gdy pan Samuel Luft w odpowiedzi wzniósł zdrowie chrześcian Polaków i Rusinów, a notarjusz wzniósł toast na zgodę Polaków z Rusinami, chórem obecni Rusini (a była ich znacznie przeważna liczba) z całych piersi odpowiedzieli pieśnią: „Myr wam bratia". Chrześcianie postanowili, gdy nadejdzie żydowski rok nowy (we wrześniu) in gremio odwzajemnić się izraelitom.

Brzeżany, 4. stycznia. (*Koresp. Dz. Polsk.*) Brzeżany, przed kilku jeszcze laty miasto cyrkularne, jest pod względem położenia bezsprzecznie jedną z najpiękniejszych miejscowości w Galicji. Pomimo, że fundusze gminne są w bardzo opłakanym stanie, panują w mieście wzorowy porządek i czystość; miejsca do spaceru są ładnie urządzone, a chodniki liczne i w dobrym utrzymywane stanie. Niejedno miasto galicyjskie, stojące co do liczby mieszkańców na równi z Brzeżanami, mogłoby im tej czystości i porządku pozazdrościć. Miasto posiada kasę pożyczkową, opartą na solidarnej poręce, jednę z pierwszych w kraju, która tu od lat wielu już istnieje i klasę przemysłową i rzemieślniczą w potrzebne fundusze zaopatruje. Dziwi mnie tylko, że nie ma jej wykazanej w szematyzmie statystycznym, chociaż rok rocznie po kilkanaście tysięcy złr. między uboższych mieszczan rozpożycza, i tutejsza klasa średnia dla tego w nienajgorszym znajduje się stanie. Lecz fundusze gminne, jak wspomniałem, są w bardzo opłakanym stanie, a to do tego stopnia, że na 40.000 dochodu, jakim miasto rozporządza, okazał się przy preliminowaniu niezbędnych wydatków na r. 1874 niedobór w okrągłej sumie 15.000 złr. Ażeby sumę tę pokryć, nałożyła Rada miejska na właścicieli realności, którzy i tak już opłacają od lat kilku dobrowolnie 18% od stałych podatków tak zwanego „koszarowego", jeszcze 20% dodatku gminnego od podatku. Dodatkiem tym ma gmina nadzieję pokryć część niedoboru, resztę zaś chce uzupełnić z „kopytkowego", o które już od trzech lat u sejmu kołacze i które od obecnie obradującego sejmu otrzymać spodziewa się. Dla jakich przyczyn to miasto, które przed 12 laty ofiarowało 42.000 złr. kapitału na otworzenie dwóch klas wyższego gimnazjum, które kreowało stypendja i inne miasta pożyczkami bezzwrotnemi wspomagało, przyszło teraz do tego stanu i tak zubożało, opiszę wam kiedyś później, gdy zdołam więcej faktów zebrać. Teraz wspomnę tylko, że powiększenie tutejszej załogi wojskowej pożera niemałą sumę, gdyż wynagrodzenie za koszary, których miasto dostarcza, jest prawie nic nieznaczące i wymierzane bywa prawdziwie podług cen średniowiecznych. Przeniesienie od lat kilku szkoły normalnej na fundusz gminny, uszczupliło także bardzo znacznie dochody miejskie, a reszty dokonują niektóre wadliwe ustawy autonomiczne i skarb hr. St. Potockiego, do którego połowa Brzeżan należy i który z nich połowę dochodu pobiera. Skarb umiał się zawsze od wszystkich danin i ciężarów miejskich, które miastu dawać był i jest obowiązany, wywijać, i dotychczas nawet zaprzecza miastu dodatku gminnego od podatku. Dzięki nowym ustawom, mają Brzeżany wspólnie z Tarnopolem osobnego posła w Radzie państwa, o którego daremnie przez 8 lat w sejmie żebrały, przyczem widocznie na jaw wychodziło, że większość sejmowa z niechęcią na to patrzyła, ażeby i miasta w sejmie swoich rzeczników miały. Niechęci tej skutki są aż nadto widoczne: wadliwe ustawy, jak ustawa drogowa i inne, są dostatecznym tego dowodem. Po pośle też swoim spodziewa się miasto, że niejedną krzywdę, która mu wyrządzona została, naprawi i na korzyść miasta załatwi.

Wspominają tu mile mieszkańcy o byłym staroście powiatowym, Filipie Zaleskim, któremu dobrobyt miasta szczerze leżał na sercu, lecz który niestety za krótko w Brzeżanach urzędował, ażeby wszystko złe mógł był usunąć. Mamy tu i teraz starostę, człowieka młodego i jak powiadają energicznego, lecz ten przybył tu wprost z Wiednia, za małe ponoś posiada rutyny do takiej posady, i nim nabierze praktyki dostatecznej i opierać się zacznie na swoich własnych doświadczeniach i przekonaniach, sprawdzić się gotowo na Brzeżanach przysłowie: „Nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje."

Stanisławów, d. 6. stycznia (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Wczoraj odnieśliśmy na wieczny odpoczynek zwłoki śp. Feliksa Hofmana, dok. med. i lekarza powiat. a weterana z r. 1831. Miasto nasze rzadko widziało taki pogrzeb; wszystkie bowiem korporacje były reprezentowane, i tłumy ludu wszelkich wyznań towarzyszyły trumnie. Straż ogniowa pełniła straż honorową. Nad mogiłą dr. Szydłowski wicemarszałek i wiceburmistrz miasta, w rozrzewniającej przemowie oddał cześć pamięci zasłużonego obywatela.

D. 10. bm. dajemy bal na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów akademii technicznej we Lwowie. Po upadku *Gońca* zaczęło od tygodnia wychodzić nowe pismo, pt. *Hasło*, które przy staranniejszej redakcji może się cieszyć będzie lepszem powodzeniem.

Wypadki zamiejscowe. Utonął przypadkowo 24. z. m., przy drodze z Sokołówki do Turza, w starostwie Brodzkiem, wracając z jarmarku włościanin z Turza, Hawryśko Bednarczuk. Skostniałe zwłoki znaleziono na miejscu wypadku d. 26. z. m. Śmierć przez załamanie się lodu na Zbruczu poniosła d. 28 zm. służąca gr. kat. proboszcza w Husiatynie Magdalena Miszok z Wasylkowiec, a to skutkiem własnej nieostrożności. W ten sam sposób zginął w Dniestrze 16-letni syn włościanina Andrija Korołyka z Gródka w starostwie Zaleszczyckiem. Skutkiem nieostrożności poniósł ciężkie uszkodzenie ciała pomocnik zatrudniony przy tartaku kolei żelaznej Karola Ludwika, Wojciech Witaszek. Tenże d. 30 grud. w nieobecności kierującego tartakiem stolarza Wernera wbrew zakazowi usiłował rznąć deskę, przy czem ciężko skaleczył się w rękę. Nieszczęsny wypadek zdarzył się d. 2. bm. po południu w kamieniołomach położonych w obrębie gminy Słowity w star. Złoczowskiem. Daniło Gułaj mieszkaniec z Mitulina nagłem urwaniem się brzegu w górze zwanej „Rypisko" zaskoczony i przysypany został gruzem, z pod którego wydobyto go już bez życia. Śledztwo sądowe wykaże, na kim ciąży wina wypadku. (G. L.)

Bukowina otrzymała samoistną komendę żandarmerji Nr. 13; tym sposobem przestała należeć do okręgu komendy żandarmerji w Galicji.

W Poznaniu. W drugie święto Bożego Narodzenia wstąpiła do nowicjatu klasztoru Karmelitanek bosych owdowiała księżna Witoldowa Czartoryska, z domu hr. Grocholska.

Fr. Maciejowski. D. 26. zm. pochowano w Warszawie na cmentarzu powązkowskim zwłoki św. p. Franciszka Maciejowskiego, powszechnie szanowanego z powodu zacności charakteru i zasług położonych w naszym świecie naukowym i zawodzie sądowniczym. Jako człowiek nauki nieboszczyk znany był z prac przedsiębranych w dwóch kierunkach: prawa karnego współczesnego, oraz prawa rzymskiego. W obu kierunkach wydał większe dzieła: „*Wykład prawa karnego z zastosowaniem do nowego kodeksu kar głównych i poprawczych i Wykład instytucji prawa rzymskiego*"; w obu kierunkach rozwijał działalność wyższego nauczycielstwa na byłych kursach prawnych. Przez cały czas istnienia warszawskiej Szkoły Głównej zajmował w niej Maciejowski katedrę zwyczajną prawa rzymskiego. Pomniejsze prace nieboszczyka zamieszczała *Biblioteka Warszawska*. W zawodzie sądowniczym doszedł śp. Franciszek do najwyższej godności i przed śmiercią zasiadał w Senacie; był też członkiem najwyższej komisji egzaminacyjnej. Utraciliśmy w śp. Maciejowskim jednego z reprezentantów tej sfery naukowej, która nie oddziela nigdy wiedzy od uczucia i charakteru.

Na Wołyniu, mianowicie w powiatach owruckim i żytomierskim, jeśli należy dać wiarę *Rusk. Wiedom.*, weszły od niejakiego czasu w zwyczaj rabunki, rozboje i podpalania. Banda złoczyńców w liczbie 12 ludzi, napadła niedawno na dom izraelity we wsi Lipnikach powiecie owruckim, i związawszy gospodarza wraz z całą jego rodziną, zrabowała wszystkie kosztowniejsze przedmioty i pieniądze. Zbrodniarzy dotąd nie wyśledzono. Wkrótce potem rabusie napadli na żydów jadących gościńcem żytomierskim, i strzeliwszy dwa razy, zatrzymali konie, zrabowali podróżnych i znikli. Działo się to na drodze pocztowej między Żytomierzem a Berdyczowem, w odległości 8 wiorst od miasta gubernialnego, w pobliżu wsi Skomoroch. Ledwie rozeszła się wieść o tym wypadku, gdy zdarzył się inny tragiczniejszej jeszcze natury. Rabusie napadli na posiadłość niemiecką, znajdującą się obok wsi Korowiniec, zabili gospodarza, i związawszy domowników, zabrali całe mienie. We wsi Jabłonce napadnięto na dom p. Bielowskiego, związano gospodarza, rodzinę jego i służbę, poczem rabusie zabrawszy znaczną sumę pieniędzy i kosztowności, odjechali spokojnie. Jak i w poprzednich wypadkach, sprawcy występku nie zostali wykryci.

Do jakiego stopnia dochodzi zuchwalstwo rabusiów, posłużyć może za przykład następujące zdarzenie: W Dubowcu, o kilka wiorst od Żytomierza, w mieszkaniu właściciela tej wsi, p. Syrokamskiego, zebrali się goście myśliwi z zamiarem udania się nazajutrz na łowy. Nagle usłyszano w nocy hałas, krzyki i wyrywania okiennic. Goście pana S. zerwawszy się z łóżka, chwycili za broń i zaczęli strzelać przez rozbite szyby, rabusie odpowiadali także strzałami. Obleżeni nabili broń i dali znowu ognia, lecz napastnicy nie opuszczając swego stanowiska, odwzajemniali się tymże samym traktamentem. Trudno odgadnąć jakie byłyby następstwa walki, gdyby włościanie rozbudzeni odgłosem wystrzałów nie przybyli na pomoc. Wtedy rabusie cofnęli się i umknęli. Odwrót ten wykonany był tak pomyślnie dla rabusiów, że dotychczas jeszcze ich nie wyśledzono.

Niemieckie Towarzystwo zaliczkowe w Poznaniu, które z powodu przepełnionych w niem oszustw przez kasjera kupca Gerstla musiało zamknąć wypłaty, straciło, jak wykazały księgi, 112,000 tal. Z masy Gerstla okroi się może 15,000 tal.

Zgubiono d. 7. b. m. w przechodzie z ulicy Grodzickich rynkiem na Halickie, a ztamtąd do cukierni Rotlendera sygnet złoty z kamieniem rubinowo-czerwonym, na którym wyryta cyfra: *X. A.* Znalazca otrzyma w redakcji *Dz. Polskiego* odpowiednią nagrodę.

Na loterji lwowskiej wyciągnięte zostały we środę (7. bm.) następujące liczby: **49, 46, 44, 13, 8.** Następujące ciągnienie odbędzie się we środę, 21. stycznia br.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 8. stycznia.)

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka odśpiewaną będzie dzisiaj (8. bm.) na rzecz Towarz. akademików lwowskich „Byt", 4-aktowa opera J. Verdiego: „Trawiata" z panią Dowiakowską w partji Violetty. Nie mówiąc już nic o ponęcie, jaką dla każdego miłośnika opery stanowić musi pani Dowiakowska w tej partji, w której mieliśmy już sposobność podziwiać ją podczas wrześniowych jej występów, sądzimy, że sam szlachetny cel przedstawienia będzie dostatecznym powodem, ażeby zgromadzić dzisiaj w sali teatralnej jak najliczniejszą publiczność.

* Jutro w piątek 9. b. m. przedstawioną będzie nareszcie po raz pierwszy na dochód p. E. Konarskiego 5-aktowa tragedja K. Lindnera p. n. *Krwawe wesele* czyli *Noc św. Bartłomieja* w przekładzie p. Aurelego Urbańskiego.

* Przypominamy dzisiejszy koncert p. Józefa Wieniawskiego, który się odbędzie w sali ratuszowej o godzinie 7½ wieczorem. Program podaliśmy wczoraj.

* Byłoby wielce pożądanem, ażeby artyści tutejszego dramatu pilniej uczyli się swoich ról. Zły ten i szkodliwy dla teatru, sztuki i samych artystów zwyczaj, ustał był już od pewnego czasu zupełnie, aż znów teraz poczyna grasować w gorszący nieraz sposób. Najbardziej ulega mu sam p. St. Dobrzański, który, jako dyrektor artystyczny, powinienby w tej mierze chwalebnym przykładem przyświecać swoim kolegom i koleżankom!..

* W Krakowie przedstawionym będzie w tych dniach nowy dramat historyczny narodowy w 5 aktach p. n. *Lilja Wawelu*, napisany wierszem przez Juljana z Poradowa, autora „Przeora Paulinów", na benefis pana Józefa Rychtera.

* P. Giovanni Marra życzy sobie, występując po raz pierwszy przed publicznością polską, śpiewać po polsku, i dla tego musiano odłożyć „Martę", w której on, jak donosiliśmy, będzie śpiewał partję Lyonela.

* Opera włoska, bawiąca obecnie w Warszawie, doznaje wielkiego powodzenia. Najbardziej chwaloną jest prymadonna pani Mariani i tenor p. Davani. W ostatnich czasach przedstawiano „Mojżesza" Rossiniego, „Mignon" Thomasa i „Łucję z Lammermooru" Donizettego.

* Wkrótce przedstawią na scenie warszawskiej premjowaną komedję M. Bałuckiego „Emancypowane." Próby już się odbywają. Przygotowują tam także komedję z francuskiego „Miłość młodzieńcza."

* Na scenie warszawskiej przedstawiano w tych dniach po raz pierwszy dramat W. Sardou *Czarne djabły*. O samej sztuce (znanej już u nas od lat wielu) potępiający sąd wydała krytyka tamtejsza. Natomiast pani Modrzejowska w roli Joanny, p. Żółkowski w roli Rolanda i p. Leszczyński w roli Gastona zjednali sobie wiele pochwał ze strony krytyki a więcej jeszcze gorącego uznania ze strony publiczności i ostatecznie utrzymali sztukę na repertoarze.

* *Gazeta Warszawska* dożyła stu lat swego istnienia. Niewiele pism w Europie może poszczycić się taką trwałością, z polskich zaś tylko *Kurjer Wileński* przed kilkunastą laty obchodził setną rocznicę żywota swego, ale dziś już przemienił się na pismo rosyjskie. *Gazeta Warszawska* jest więc najstarszem pismem polskiem. Przywilej pierwotny na wydawnictwo otrzymał od króla Stanisława Augusta ks. Łuskina S. J. d. 3go listopada 1773 r., a z początkiem roku 1774 zaczął wydawać pismo, którego pierwszy numer nosił tytuł: *Wiadomości Warszawskie*, a dopiero drugi okazał się pod nazwą dzisiejszą. Pod tym samym tytułem *Wiadomości Warszawskich*, przedtem już wychodził dzienniczek, w którym pracował tak ks. Łuskina. Właśnie teraz nadesłano do *Czasu* parę numerów tego pisma z r. 1765 i 1766, a zawierają one przedruki z pism francuzkich. Format był drobny, treść prawie żadna, papier bibulasty; wiadomości podawane we dwa miesiące po zajściu zdarzeń. Na czele herb królewski Stanisława Augusta. Po śmierci ks. Łuskiny 1793 r. przywilej wydawnictwa dostał się posłowi gostyńskiemu Włodkowi, który wydawał dziennik tych samych rozmiarów pod tytułem: *Gazety krajowej*. Wkrótce jednak po różnych przejściach od d. 1go listopada 1794 r. przywrócono dawny tytuł, a własność dziennika przeszła do rodziny Lesznowskich, którzy do dziś są jej właścicielami. Nie powtarzamy losów tego pisma, które przechodziło liczne koleje i zmiany pod kierunkiem dwóch Antonich Lesznowskich ojca i syna; dzisiaj pozostaje ono w posiadaniu tej samej rodziny, ale redaktorem głównym jest Józef Kenig, współpracownik gazety od r. 1841.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 7. stycznia. Licytacje. W sąd. obwod. w Nowym Sączu 3. lutego dobra Bozana dolna. W sąd. pow. w Andrychowie 17. lutego realność l. 31 w Inwałdzie. W sąd. obw. w Tarnowie 18. lutego realność l. 51 i 52 tamże. Konkursa. Posada pocztmistrza w Wolicy (Stryj). Posady nauczycielskie w szkołach realnych: we Lwowie 1 nauczyciela historji naturalnej, 1 matematyki, 1 języka niemieckiego. W Krakowie 1 nauczyciela dla historji naturalnej, 1 języka niemieckiego. W Jarosławiu 1 historji naturalnej, 1 chemji, 1 języka niemieckiego, 1 geometrji wykreślnej i rysunku linearnego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń, 5. stycznia. (Kor. *Dz. Polsk.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1200, razem wszystkich 3070 szt. Płacono za lichsze woły galicyjskie złr. 34, dobre złr. 35—35·50 Rozsprzedane zostało wszystko.

J. Krzysztofowicz, Leopoldstadt Café Stierboeck.

Ostatnie wiadomości.

Bawi tu we Lwowie komisja ministerjalna, której zadaniem jest zbadać rachunki z kosztów budowy nowych linij kolei żelaznej Karola Ludwika. (Lwów-Brody Podwołoczyska). Zapewniają, iż p. Banhans ma zamiar powołać do centralnej inspekcji kolei żelaznych urzędników różnych towarzystw — między innymi wymieniają p. Spalkego, nadinżyniera kolei żel. Karola Ludwika.

Do wiadomości pewnego pisma lwowskiego, które powątpiewa o udziale dr. Ziemiałkowskiego w zmianach przedsięwziętych w zarządzie poczt w Galicji, podajemy, że dr. Ziemiałkowskiemu podczas jego pobytu we Lwowie przysyłano z Wiednia do załatwienia sprawy kraju naszego dotyczące.

Sejm nasz w sobotę d. 10. b. m. rozpoczyna na nowo posiedzenia plenarne. Zaraz jednak nazajutrz przerwa niedzielna, a we wtorek znowu przerwa z powodu gr. kat. Nowego Roku. W następną sobotę zaś (d. 17. bm.) nastąpi zamknięcie sesji. Wszystkiego tedy pozostaje jeszcze 6 dni czasu do obrad.

Wiedeń, d. 8. stycznia, 10 godz. — min.
Akcje kredytowe 238·52; Anglosy 139·50; Unionbank 121.—; Vereinsbank 17·50; Karola Ludwika 229·—; Kolei połud. 166·—; Banku franc.-austr. 46·—; Banbank 63·25; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 7. stycznia, 2 godz. 40 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 55 ct.; w srebrze 74·20; Losy pożyczki z 1860 r. 104·—; Akcje banku wiedeńskiego 1021·—; Akcje banku kredytowego 237·50; Londyn 113·—; Srebro 106·20; Napoleondor 9·1½.
Akcje banku franko-austr. 43·—; węgierskie akcje kredytowe —·—; akcje banku angl.-austr. 137·50. Banku Związk. 119·50; kolei Karola-Ludwika 228·25; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 163·—; kolei alföldzkie 147·50, kolei Elżbiety 221·50; kolei lwowsko-czerniow. 141·—; kolei węg. półn.-wschod 195·—; Vereinsbank 17·50; kolei Rudolfa 158·25; kolei węg. wschodnie; 46·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—; losy z roku 1864 137·50; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien 116·—; Losy tureckie 50·—; Akcje Wied. Banku budowniczego 66·25; kolej państw. 339·—; Wiener Bank Verein 72·—; Wiener Bauverein 28·50; Hypoth.-Rentenbank 18·50; Rosyjskie Banknoty 1·53. Usp.: stałe.
Berlin, Mosk. noty bank. 91⅛; aust. akcje kredyt. 140⅛; lombardy 96¼; akcje galicyjskie 101¼; kolei państwowej 200¾; kolei rumuńskiej 34½; austr. noty bankowe 88¾; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: stałe, bez transakcji.
Paryż. Renta —·—; Lombardy —·— Usp.: spokojne.

Przyjechali do Lwowa od 7. do 8. stycznia.

Hotel Zorza. L. hr. Poniński z Kowalówki, Dr. E. Łobaczewski z Przemyśla, J. Bocheński z Mużyłowa, J. Romansk z za kordonu, E. Stojowski z Jaszczwy, P. Celowicz z Baligrodu. **Hotel Krakowski.** L. Kopestyński z Grabowa, F. Kosiński z Rudek.

Lwów z Izby handlowej dnia 7. stycznia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	228 —	226 —
" Lwow.-Czerniowieckiej	142 50	140 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	193 —	186 —
" krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	80 25	79 25
" " " " "	73 —	72 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	83 —	82 —
Gal. zakładu kred. włośc.	92 25	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	77 —	76 25
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 35	5 26
" cesarski	5 38	5 30
Napoleondor	9 08	8 97
Pół imperjał rosyjski	9 25	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 68
" papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 69
Srebro	108 50	107 —
Wiedeń, 5. stycznia.		
5 prc. jed. dług. pań. bank.	69 65	69 55
5 " " " " sreb.	74 25	74 10
5 " Oblig. ind. niż. austr.	— —	97 —
5 " " " " czeskie	96 —	95 —
5 " " " " węgiersk.	76 —	75 50
5 " " " " galicyj.	77 50	76 75
5 " " " " bukow.	74 75	74 —
5 " " " " siedmiog.	75 50	75 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	95 25	94 75
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 75	91 60
5 " galicyjskie	— —	72 —
5 " gali. zakł. kred. włośc.	92 —	91 50
5 " węgierskie listy	82 —	81 50
5 " zakł. kred. austr.	94 50	94 —
5 " spłacaj. w 33 latach	[illegible]	[illegible]

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	[illegible]	288 —
" " " 1854	98 25	97 75
" " " 1860	104 90	104
" " " 1864	134 60	134 —
" prem. poż. węgiers.	75 —	75 50
" Comorente	— —	— —
" Kredytowe	164 50	163 —
" żeg. parowej na Dunaju	89 —	88 —
" księcia Salm	34 —	33 —
" " Palfy	21 50	20 50
" " Klary	32 —	31 50
" hr. St.-Genois	25 50	24 50
" miasta Budy	23 —	— —
" ks. Windischgrätz	20 —	18 —
" hr. Waldstein	23 —	22 —
" hr. Keglewich	14 —	13 —
" Rudolfa	13 —	12 25
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	[illegible]	[illegible]
Kolei północ. Ferdynanda	[illegible]	[illegible]
" rządowej fr. a.	339 —	338 50
" zachodniej ces. Elżb.	222 —	221 —
" pardubickiej	— —	— —
" południowej	164 25	164 —
" galicyjskiej	227 25	226 —
" czerniowieckiej	142 —	141 —
" Albrechta	120 —	119 —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. pół. wschodn.	— —	103 —
" arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	158 75	158 25
" alfoldzko-fiumańskiej	149 —	148 —
" koszycko-bogum.	139 —	138 —
" siedmiogrodzkiej	142 —	141 —
" cisańskiej	239 50	234 50
" wschodnio-węg.	43 50	42 50
" austr.-północno-zachod.	195 50	194 50
" wschodniej	— —	— —
" Franciszka-Józefa	215 —	213 —
Banku narod. austrjac.	— —	— —
Zakładu kredytowego	— —	— —
Akcje banku anglo-austr.	138 75	138 25
" " angl.-węg.	35 —	34 50
" Zakładu kredyt. węg.	130 —	129 —
" bank. franko-austr.	40 —	39 50
" " franco-węgiersk.	28 —	27 —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	84 —	83 50
" galic. hipotecznego	— —	— —
" austr. związkow.	18 50	18 —
" dla obrot. ogólnego	118 —	116 50
" austr. ogól. banku	53 —	52 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	85 —	83 —
" ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	96 —	95 —
" (Emis. 1862)	— —	94 —
" rząd. St. 500 fr.	138 50	138 —
" Emis. 1867 fr.	— —	— —
" połudn. St. 500 fr.	111 25	111 —
" Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
" płd. C. F. 100 złr. m. k.	92 —	91 —
" " " za 100 złr. w. a.	88 —	87 —
" " " w sr. 5 prc. wa.	105 20	104 80
" zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.		
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	95 50	95 —
— w srebrze	79 50	79 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	98 50
Kol. galic. K. L. Emis. II	105 —	104 50
" lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	99 50	99 —
" Emisja 1867	74 —	78 50
Kolei Albrechta	86 —	85 —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogrod. złr. 200 w. a.	84 50	84 —
" ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 75	94 25
" północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	98 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	88 —	86 —
Waluty. Cesarskiej korony.		
Dukat na wagę	5 36	5 35
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 01	8 99
Suwereny angielskie	11 40	11 30
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 25	106 —
Srebro, kupony	106 75	106 25
Talary związkowe	[illegible]	[illegible]

Obwieszczenie.

Rachunki z obrotu funduszów powiatowych w roku 1873 i budżet powiatowy na rok 1874 wyłożone zostają w kancelarji Wydziału powiatowego do przejrzenia podczas godzin urzędowych w przeciągu następujących dni czternastu. 1088 2—3

Z Wydziału powiatowego.

Rohatyn d. 2. stycznia 1874.